

# Wyga, Prolog (prod. O.S.T.R.)

Jeżeli robić to dalej, to tylko tak:  
Szczерze, od serca i zawsze na maks  
Nie umiem przestać, próbowałem już nie grać  
Ale za każdym razem powracam by rozjebać bank  
Jeżeli robić to dalej, to tylko tak:  
Szczерze, od serca i zawsze na maks  
Nie umiem przestać, próbowałem już nie grać  
Ale za każdym razem powracam by rozjebać

Bank dzwoni do mnie częściej niż znajomi  
Staram się sobie wmawiać że wcale mnie to nie boli  
Zaniedbałem ich dawno  
Zostały po nich tylko wyrzuty siemienia i numery w telefonie  
Ale wiesz co jest  
Zbiorę hajs zrobię swoje  
Staram się nie patrzeć wstecz, umywam dłonie  
Biorę z życia tylko to co potrzeba by przeżyć dobę  
Resztę wyrzygałem z siebie nad ranem wraz z alkoholem  
Wentyl, zawór bezpieczeństwa  
Biorę pierwszy łyk, wiedząc, że pięknie butelka na głowie  
Lub popękanych żebrach  
Gdy wciągasz powietrze o świcie, ma coś ze zwycięstwa  
Twardy reset, jak na starym pececie  
Ile mam jeszcze życie, nim się naprawdę powieszę  
Dopóki płynę widzę tylko wierzchołek  
Idę z prądem wypatrując góry lodowej

Jeżeli robić to dalej, to tylko tak:  
Szczерze, od serca i zawsze na maks  
Nie umiem przestać, próbowałem już nie grać  
Ale za każdym razem powracam by rozjebać bank  
Jeżeli robić to dalej, to tylko tak:  
Szczерze, od serca i zawsze na maks  
Nie umiem przestać, próbowałem już nie grać  
Ale za każdym razem powracam by rozjebać

Bank chce mnie pozwać, ZUS chce mnie pozwać  
W skarbówce Już mają moja płytę i autograf  
Ile bym nie zarobił tyle będę musiał oddać  
Ona nic o tym nie wie lecz to tykająca bomba  
Nie będę płakał, i czekał na cud  
Biorę pakiet i rzucam go na stół, dziele równo ze stu  
Druga stówę dobrze kitram  
Od dziś telefony dzwonią jak na pierwszy stycznia  
Zrobię ten numer jeszcze paręnaście razy  
Potrzebuję gotowy tak jak raperzy gimbazy  
Dawno nic nie nagrałem  
Mam wrażenie że wypaliłem się prędkiej  
Niż dane mi było spróbować sławy  
Krótkie momenty na scenie gdy czujesz, że twoje miejsce jest tu  
Ból, gdy walisz o deski, zbierasz zęby, skrywasz wstyd w dłoniach  
nieuchronna W oddali majaczný góra lodowa

Jeżeli robić to dalej, to tylko tak:  
Szczерze, od serca i zawsze na maks  
Nie umiem przestać, próbowałem już nie grać  
Ale za każdym razem powracam by rozjebać bank  
Jeżeli robić to dalej, to tylko tak:  
Szczерze, od serca i zawsze na maks  
Nie umiem przestać, próbowałem już nie grać  
Ale za każdym razem powracam by rozjebać

Bank nie da mi kredytu, ZUS emerytur  
Fiskus nie da mi zaznać snu, nieraz do świtu

Wzrok zbieram z sufitu  
Obracam się na bok, krzyczę przytul, w myślach, bo nie rozmawiam z nią  
Biorę portfel, zamienię te drobne w promile  
Zrobię sorbet z mrożonego serca i wina  
Łapie windę wyrwę się z ta choć na chwile  
Lecz jeśli nie wrócę nigdy, not po mnie nie będzie kwilił  
Biorę łyk, zeruję butelkę do końca  
Burdel w mojej głowie powoli wygasza okna  
Myślę o mojej żonie, i w sobie cichy głos  
Coraz częściej podpowiada mi że pora się rozstać  
Wracam do domu, kładę w drugim pokoju  
Zasypiam szybko otulony w welon alkoholu  
Ze snu nad ranem budzi mnie wstrząs, łomot, krzyki rannych  
Zderzenie z góra lodową